

A photograph of a person in a blue jacket walking away from the camera on a path through a dense forest of tall, thin trees. The trees are mostly bare, suggesting a late autumn or winter setting. The lighting is soft and diffused, creating a somber and contemplative atmosphere. The person is positioned in the lower center of the frame, looking towards the distance.

Las strażnikiem pamięci

Rozmawiamy z dr. SEBASTIANEM RÓŻYCKIM, pracownikiem Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej, badającym różnymi technikami obozy pracy i zagłady w Treblince

DAMIAN CZEKAJ: Jak to się stało, że postanowił pan badać obozy w Treblince?

SEBASTIAN RÓŻYCKI: Zaczęło się od zainteresowania historią II wojny światowej i archiwalnymi zdjęciami lotniczymi, dla których szukałem praktycznego zastosowania. Na początku myślałem o wykrywaniu z ich wykorzystaniem niewybuchów. W Niemczech przed rozpoczęciem budowy w każdym dużym mieście, które mocno ucierpiało podczas bombardowań, należy obowiązkowo zapoznać się z bogatą biblioteką zdjęć lotniczych zgromadzonych w urzędach. Przez pewien czas współpracowałem nawet z firmą saperską z Pomorza, jednak w końcu zarzuciłem ten pomysł.

W 2010 r., będąc w USA, natrafiłem w Narodowym Archiwum Stanów Zjednoczonych (NARA) na zdjęcie Treblinki z 1944 r. Zamówiłem je, choć wtedy jeszcze nie myślałem, że zdołam je wykorzystać w jakimś projekcie. Niedługo potem nawiązałem współpracę z Markiem Michalskim, który badał obóz pracy w Zarbrzu. Wspólnie m.in. opracowaliśmy plan tego obozu. Następnie na łamach miesięcznika „Odkrywca” opublikowaliśmy artykuł, w którym interpretowaliśmy zdobyte przeze mnie zdjęcie Treblinki. Był to tak naprawdę pierwszy opis Obozu Pracy Treblinka I. Kopię artykułu przesłaliśmy do dr. Edwarda Kopówki, wówczas kierownika Muzeum Walki i Męczeństwa w Treblince, a obecnie dyrektora Muzeum Treblinka. Zostaliśmy zaproszeni na rozmowę, podczas której okazało się, że muzeum jest otwarte na tego typu inicjatywy. Do zrobienia było dużo, bo wiele podstawowych – przynajmniej z mojego punktu widzenia – informacji o obozach nie było wówczas znanych, np. ich dokładna powierzchnia.

I po tej rozmowie mogliście już ruszyć z pierwszym z trzech projektów [patrz ramka – red.]?

Nie było tak łatwo. Upłynęły trzy lata, zanim w 2016 r. udało nam się zrealizować pierwszy projekt na obszarze obozów w Treblince. Było to możliwe dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kolejne projekty, będące kontynuacją pierwszego, również otrzymały dofinansowanie z MKiDN i były realizowane w 2017 i 2018 r.

Na czym polegały te badania?

W pierwszej kolejności staraliśmy się zebrać i usystematyzować dostępne dane przestrzenne dla obozów, zarówno archiwalne, jak i współczesne – różnego ro-

dzaju plany, mapy, zdjęcia lotnicze czy dane z lotniczego skanowania laserowego. Ponadto, chyba jako pierwsi w Polsce, jeśli nie na świecie, poddaliśmy analizie relacje świadków, którzy przeżyli obóz, pod kątem aspektów przestrzennych. Staraliśmy się dotrzeć do oryginalnych materiałów, nieprzetworzonych w różnego rodzaju publikacjach, i wyszukać w nich informacje na temat topografii Treblinki. Wszystkie te dane posłużyły nam do wytypowania obszarów badawczych, gdzie spodziewaliśmy się znaleźć nieznane dotąd obiekty: budynki, drogi czy miejsca egzekucji i pochówku. Ostatnim etapem była weryfikacja tych obszarów z wykorzystaniem najpierw metod bezinwazyjnych, a następnie inwazyjnych – archeologicznych.

W realizację projektów zaangażowani byli specjaliści z różnych dziedzin.

Rzeczywiście, byli wśród nich: Natalia Zalewska z Biura Geodety Województwa Mazowieckiego, historyk dr Edward Kopówka, specjalista od interpretacji zdjęć lotniczych mgr inż. Marek Michalski, archeolog dr hab. Rafał Zapłata z UKSW i mgr Kamil Niemczak z UW, geofizycy dr inż. Jerzy Karczewski z AGH i mgr Michał Pisz z UW, antropolog dr hab. Jacek Tomczyk z UKSW, a także moi koledzy z Politechniki Warszawskiej – dr inż. Tomasz Olszak, mgr inż. Mariusz Pasik, dr inż. Sławomir Łapiński, dr inż. Dominik Próchniewicz, dr hab. inż. Paweł Bylina i dr inż. Łukasz Ciupiński. Od roku współpracujemy również z Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Policji – z podinspektorami Januszem Kulą i Pawłem Dudkiem.

Dlaczego o obozach w Treblince tak niewiele wiedziano?

Trudno powiedzieć. Sama budowa pomnika upamiętniającego obóz zagłady trwała bardzo długo. Został odsłonięty dopiero 1964 r. Nie było na niego funduszy, pieniądze zbierało wiele instytucji. Obóz Zagłady Treblinka II został doszczętnie zniszczony przez Niemców, a ślady po nim zatarte, w przypadku Obozu Pracy Treblinka I zachowały się jedynie fundamenty. Obecnie są to miejsca nieogrodzone, w znacznej części zalesione. Nie zachowała się topografia obozowa, jak np. w Auschwitz czy Majdanku, przez co zainteresowanie Treblinką jest stosunkowo niewielkie. Być może z tego powodu trudniej było pozyskać fundusze na badania.

Przygotowując się do realizacji pierwszego projektu, przez pewien czas miałem wątpliwości, czy w ogóle warto rozpocząć te badania, bo przez 70 lat archeolodzy musieli już wszystko odkryć. Okazało się, że jest inaczej. Pierw-

Obóz Pracy Treblinka I powstał późnym latem 1941 r. i funkcjonował do 23 lipca 1944 r. Następnie został rozebrany. Do dziś zachowały się tylko fundamenty niektórych budynków. Przez obóz przeszło około 20 tys. osób, z czego 10 tys. zmarło lub zostało zamordowanych. Położony w pobliżu obozu pracy Obóz Zagłady Treblinka II funkcjonował od lipca 1942 r. 2 sierpnia 1943 r. wybuchło w nim powstanie więźniów. Przyjmuje się, że około 200 osobom udało się wydostać z obozu i ująć obławie. Obóz zaczęto likwidować pod koniec sierpnia 1943 r., a prace rozbiórkowe trwały do listopada. Niemcy bardzo dokładnie zatarli po nim ślady. Budynek i komory gazowe zostały rozebrane, a na terenie obozu powstało gospodarstwo rolne. W Treblince II zginęło około 800 tys. osób. Był to największy ośrodek zagłady w Generalnym Gubernatorstwie, a zarazem drugi po Auschwitz-Birkenau w okupowanej Europie.

sze badania – związane ze śledztwem w sprawie zbrodni hitlerowskich – prowadzone były w latach 40. i 50. Kolejne – dopiero po 2000 r. Ich kierownikiem była angielska archeolog Caroline Stur-

Projekty badawcze dotyczące obozów w Treblince realizowane przez zespół pod kierownictwem dr. Sebastiana Różyckiego:

- 2016 r. – „Metodyka integracji i harmonizacji danych wieloźródłowych dla potrzeb badań nad funkcjonowaniem Karnego Obozu Pracy Treblinka I oraz Obozu Zagłady Treblinka II”,
- 2017 r. – „Doskonalenie metodyki poszukiwania miejsc do objęcia upamiętnieniem na obszarze Obozu Pracy w Treblince”,
- 2018 r. – „Zobaczyć zapomniane – multidyscyplinarne badania poszukiwawcze miejsc do upamiętnienia na obszarze Obozów w Treblince”.

Szczegółowe wyniki dotychczasowych prac badawczych zawarto w dwóch książkach wydanych przez WGIK PW i muzeum w Treblince, sfinansowanych ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (fot. poniżej).



Las wsi Maliszewa – pole badawcze w latach 2016-2018



For. Natalia Zalewska

Pomiary magnetometrem Sensys na obszarze Obozu Zagłady Treblinka II przeprowadziła firma GTT

dy Colls z Uniwersytetu Staffordshire. Jej badania z wykorzystaniem różnego rodzaju danych przestrzennych przekonały mnie, że na terenie obozów w Treblince można jeszcze dokonać wielu odkryć.

Materiały archiwalne otrzymał pan z Muzeum Treblinki?

Muzeum miało bardzo mały zasób archiwalny. Dyrektor przekazał nam dosłownie kilka map inwentaryzacyjnych. Większość materiałów pozyskaliśmy sami w czasie żmudnych kwerend w różnych archiwach.

Co ciekawego udało się znaleźć?

W Archiwum Akt Nowych trafiłem np. na raport finansowy obozu pracy. Nie zawierał on akurat aspektów przestrzennych, ale można się było z niego dowiedzieć, kiedy powstał obóz czy ile osób liczył personel w pierwszym roku funkcjonowania. Ponadto znajduje się w nim informacja, że pierwsze budynki obozowe pochodziły z wykupu od firmy, która zajmowała się produkcją betonu i pozyskiwała materiał w pobliskiej żwirowni.

Bardzo ciekawe jest też najstarsze zdjęcie lotnicze, na które natrafiłem, pozyskane z NARA. Pochodzi ono z 1940 r. i obejmuje niewielki fragment terenu, na którym później Niemcy założyli obóz zagłady. Fotografia ta jest uszkodzona, część obejmująca m.in. obszar Treblinki II została oderwana. Tak mnie to zaciekało, że postanowiłem

zamówić jeszcze dwa sąsiadujące zdjęcia z tego samego nalotu i okazało się, że one również są uszkodzone. Najprawdopodobniej stanowiły część uproszczonej fotomapy, na którą składały się docinane i łączone ze sobą oryginalne zdjęcia. Bardzo żałowałem, że nie udało nam się znaleźć zdjęcia lotniczego z 1940 r. obejmującego cały obszar obozu zagłady, bo



For. Sebastian Różycki

Badania archeologiczne jamy grobowej w 2017 r.

dysponujemy fotografiami z 1944 r., już po likwidacji Treblinki II, i moglibyśmy przeprowadzić analizę czasową oraz wychwycić zmiany związane z funkcjonowaniem obozu.

Kto wykonał te uszkodzone zdjęcia?

Wszystkie znalezione przez nas fotografie z lat 40. – jedna z 1940 r. i pięć z 1944 r. – wykonali Niemcy. Fotografowali, latając głównie wzdłuż linii kolejowych, a ponieważ Treblinka położona jest w niedużej odległości od dawnej linii kolejowej Warszawa-Białystok, znalazła się na niektórych zdjęciach.

W analizach wykorzystaliśmy także zdjęcia lotnicze z 1958 r. pozyskane z CODGiK. To najwcześniejsze fotografie powojenne, które zdobyliśmy. Możliwe, że zdjęcia z lat 1945, 1947 i 1949 znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Na razie jednak nie udało nam się do nich dotrzeć. Jestem w kontakcie z prokuratorem Krzysztofem Bukowskim z koszańskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej, który prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni w Treblince, i będę jeszcze prosił o pomoc w pozyskaniu tych zdjęć. W 2018 r. po złożeniu zeznań zostałem dopuszczony do tego śledztwa i mogłem zapoznać się z bogatą dokumentacją zebraną na jego potrzeby.

Zachowały się jakieś plany obozów?

Plany architektoniczne czy projektowe – nie. Dysponujemy jedynie szkicami świadków, ale nie są to plany kartometryczne, ich wartość metryczna jest więc znikoma. Poza tym takie szkice potrafią znacząco się między sobą różnić. Na niektórych materiałach są tylko 3 budynki, bo dana osoba poruszała się tylko po niewielkiej części obozu, na innych kilkanaście. Możliwe jednak, że położenia niektórych budynków świadek się tylko domyślał.

Generalnie dokumentacja dotycząca obozów była skrupulatnie przez Niemców niszczona. Zdarzało się, że w 1944 r. chaotyczna ewakuacja sprzyjała zachowaniu części dokumentów. W przypadku Treblinki tak się nie stało. Obozy te przestały funkcjonować dosyć wcześnie, kiedy front znajdował się jeszcze daleko, więc był czas na zniszczenie zarówno dokumentów, jak i samej infrastruktury obozowej.

Wspomniał pan o analizie relacji świadków. Sami przeprowadzaliście jakieś rozmowy?

Niestety, wszyscy naoczni świadkowie już nie żyją. Ostatnia osoba, która przeżyła bunt w obozie zagłady w Treblince w sierpniu 1943 r., zmarła w 2016 r. Bardzo żałujemy, że nie uda nam się już przeprowadzić własnych wywiadów. Większość relacji, które sporządzono



Mapa relacji - możliwe drogi dojścia z obozu pracy do miejsc egzekucji oraz folwarku w Milewku. Podkład: niemieckie zdjęcie lotnicze z maja 1944 roku; opracował: Sebastian Różycki

krótco po wojnie, skupia się na tym, jak wyglądał proces eksterminacji. Nie pytało o rozmiar obozów, liczbę i rozmieszczenie bram, wież strażniczych, przebieg dróg czy materiały, z jakich zbudowano obiekty obozowe, a jest to dla nas bardzo istotna informacja, bo decyduje o tym, jaką bezinwazyjną metodę badań terenowych należy wybrać.

Jakie bardziej współczesne dane wykorzystaliście?

Podstawowe materiały, które znajdują się w zasobie geodezyjnym i kartograficznym, a więc mapy topograficzne, ortofotomapy, dane ze skanowania laserowego. Na razie nie udało nam się wykonać własnego skanowania lotniczego, głównie z powodu krótkiego, rocznego czasu trwania projektów. Nalot należałoby przeprowadzić na wiosnę lub jesienią, a wtedy albo nie mieliśmy jeszcze informacji, czy projekt uzyskał dofinansowanie, albo kończyliśmy już prace. Dysponowaliśmy więc jedynie chmurą punktów o gęstości 4 pkt na metr kw.

Ile trwały przygotowania do wyjścia w teren?

Cała praca gabinetowa – czyli czytanie relacji, opracowanie danych, założenie baz, analizy w oprogramowaniu

GIS-owym – to były setki godzin. Dopiero później mogliśmy pojechać w teren i obejrzeć wytypowane obszary badawcze. Jednym z nich był skraj Lasu Maliszewa, gdzie spodziewaliśmy się znaleźć masowe groby m.in. więźniów Obozu Pracy Treblinka I. I rzeczywiście natrafiliśmy tam na jamy grobowe oddalone 1,5-2 metry od siebie. Ostatecznie zbadaliśmy 6 takich obiektów, ale w okolicy jest ich więcej. Odkryliśmy więc duży obszar pochówków do tej pory całkowicie niezbadany i nieupamiętniony.

Jakie pomiary wykonywaliście w terenie?

Zaczynaliśmy od wyznaczenia granic obszarów badawczych. Ponieważ teren Treblinki jest w dużej mierze zalesiony, musieliśmy wykorzystać tachimetry zamiast odbiorników GNSS. Następnie pracowaliśmy z wykrywaczami metalu. Badając obszar, gdzie spodziewaliśmy się grobów masowych, natrafiliśmy na łuski, które mogły świadczyć o egzekucjach. W miejscach po budynkach znajdowaliśmy np. gwoździe.

W 2016 r. przeprowadziliśmy pewne próby z pomiarami grawimetrycznymi. Chcieliśmy je wykorzystać do po-



Metryczny plan Obozu Pracy Treblinka I: Sebastian Różycki. Wizualizacja graficzna i 3D: Tomasz Idzikowski





gdzie mogliśmy spodziewać się jakichś obiektów magnetycznych.

Ostatecznie na podstawie badań bezinwazyjnych wskazaliśmy archeologom 8 obszarów, spośród których tylko dwa okazały się nietrafione. W przypadku miejsc pochówków badania archeologiczne zatrzymywane były w momencie, kiedy docieraliśmy do pierwszych kości. Wtedy nawet te kości nie były podejmowane, tylko oczyszczane, fotografowane, a miejsce ich znalezienia zasypywane. Prawo halachiczne [żydowskie – red.] zabrania bowiem naruszania szczątków ludzkich. Więc nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie, ile osób zostało pochowanych w odkrytych przez nas grobach.

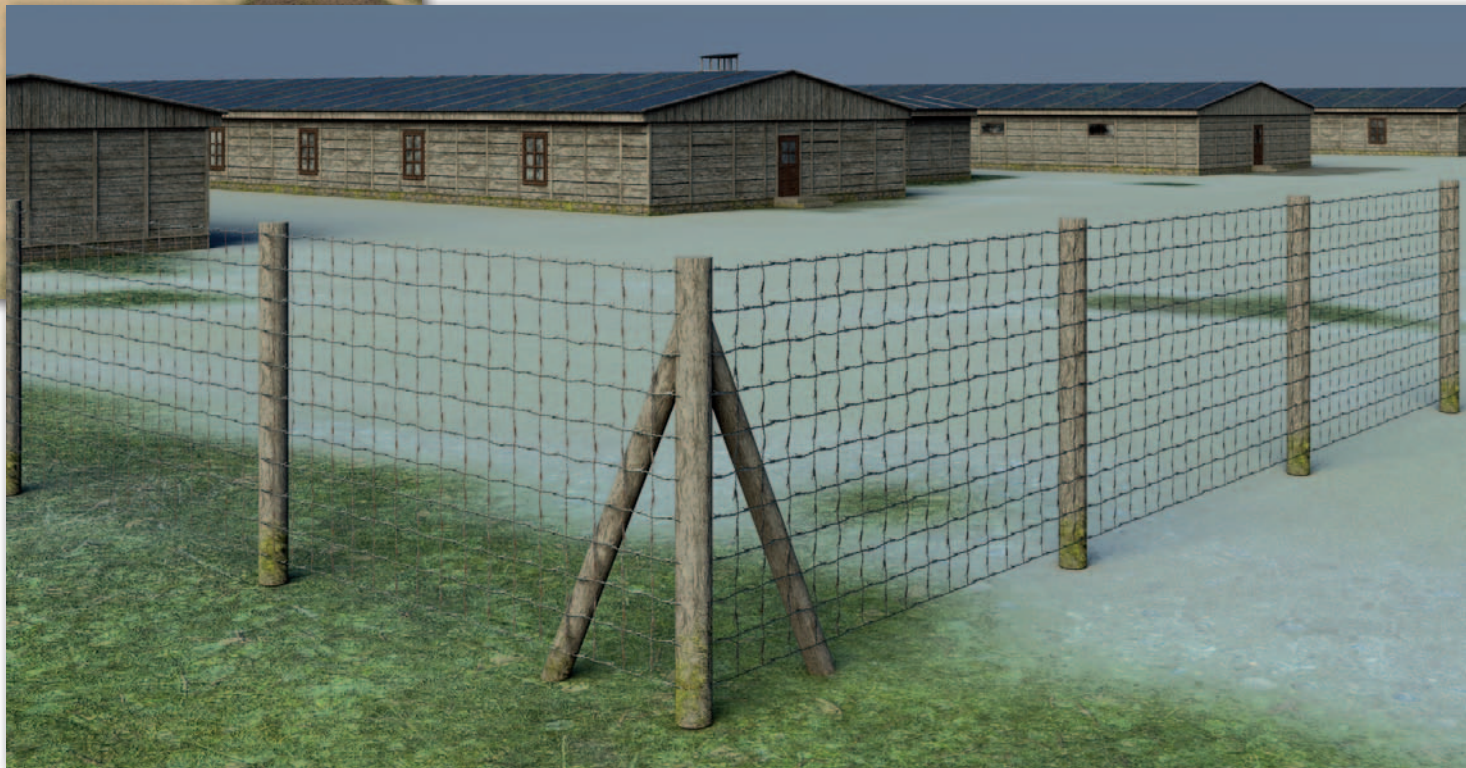
Pana zespół jest pionierem tego typu badań w Polsce?

To za dużo powiedziane. Podobne technologie od lat wykorzystują już archeolodzy, choć może nie wszystkie jed-

gdzie przeprowadziliśmy dopiero inicjalne badania, i dalej testować bezinwazyjne metody badawcze.

Ile lat jeszcze potrzeba, aby dokładnie przebadać obozy w Treblince?

Nie wiem, czy kiedykolwiek poznamy pełną historię tego miejsca. Część terenu obozu zagłady już teraz jest wylana betonem, więc wykorzystując obecne metody badawcze, nie dowiemy się wiele więcej. Moim zdaniem obszar, który podejrzewamy, że był w jakiś sposób związany z funkcjonowaniem obozu, należy pozostawić nienaruszony. Nie wiemy, jakimi technologiami będziemy dysponować za kilkadziesiąt lat, więc nie powinniśmy zacierać jeszcze istniejących śladów. Na razie dalsze badania mocno ogranicza nie tylko istniejąca współczesna zabudowa, ale także aspekty religijne i prawne. Niektórzy zastanawiają się, czy naprawdę musimy wiedzieć, gdzie dokładnie znajdowały się wieże strażnicze



szukiwania jam grobowych, wykrywania ubytków materiału i różnic gęstości. Niestety, wyniki okazały się niejednoznaczne i do tej pory nie zostały nigdzie opublikowane. Prawdopodobnie jeszcze spróbujemy powtórzyć te badania dla innych obszarów. Dużo lepsze rezultaty otrzymaliśmy, wykorzystując pomiary georadarowe. Na materiałach otrzymanych za ich pomocą groby i naruszenia ziemi są bardzo dobrze widoczne. Z wykorzystaniem magnetometru szukaliśmy natomiast budynków, wysypiska śmieci oraz lazaretu, czyli badaliśmy te miejsca,

nocześnie. Pewnym novum, o czym już wspominałem, jest na pewno poszukiwanie aspektów przestrzennych w relacjach świadków i łączenie ich z innymi danymi.

Planuje pan jeszcze jakiś projekt związany z Treblinką?

Chciałbym pod koniec roku złożyć następny wniosek o dofinansowanie. Jest jeszcze sporo rzeczy do wyjaśnienia. Myślę m.in. o wyznaczeniu granic obszaru pochówków na skraju Lasu Maliszewa. Poza tym chciałbym mocniej skupić się na Obozie Zagłady Treblinka II,

czy komory gazowe. Moim zdaniem takie badania warto kontynuować.

W kwietniu br. uczestniczył pan w konferencji „Obiektywy nad obozami”. Organizator, Państwowe Muzeum na Majdanku (PMM), napisał o niej: „pierwsze wydarzenie naukowe poświęcone zdjęciom wykonanym podczas zwiadów lotniczych nad obozami koncentracyjnymi i obozami zagłady oraz innymi miejscami eksterminacji”. Czy możemy zatem mówić o dynamicznym rozwoju badań nad zdjęciami archiwalnymi?



DR INŻ. SEBASTIAN RÓŻYCKI (na fot. powyżej) jest absolwentem Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej, którego pracownikiem został w 2000 r., a pracownikiem naukowo-dydaktycznym – w 2010 r. W swojej pracy naukowej zajmuje się zagadnieniami badawczymi z zakresu teledetekcji (przede wszystkim geometrycznymi aspektami opracowania wysokorozdzielczych zdjęć satelitarnych) oraz systemów informacji przestrzennej (wykorzystanie SIP w zarządzaniu kryzysowym, zastosowanie wolnego oprogramowania w nauczaniu SIP). Od 2013 roku wykorzystuje archiwalne i aktualne zdjęcia lotnicze, dane ze skaningu laserowego, metody geofizyczne i materiały kartograficzne do poszukiwania grobów masowych. Współpracuje m.in. z Muzeum Treblinka, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Komisją Rabiniczną ds. Cmentarzy oraz Instytutem Pamięci Narodowej w ramach projektu pt. „Poszukiwania nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego z lat 1944–1956”.

Wydaje mi się, że tak i mam nadzieję, że prace mojego zespołu przyczynią się do jeszcze szerszego upowszechnienia tego typu badań. Wyniki naszych prac prezentowaliśmy z Markiem Michalskim już wcześniej na seminariach muzealników organizowanych przez Muzeum Stutthof w Sztutowie. Coraz więcej osób zauważa, że zdjęcia lotnicze oraz ich integracja z innymi danymi przestrzennymi pozwalają na zlokalizowanie wcześniej nieznanych obiektów. Tegoroczną konferencję zorganizował dr Krzysztof Tarkowski z PMM, który jest wielkim miłośnikiem fotografii lotniczej.

Realizuje pan badania na terenie innych obozów?

Konferencja „Obiektywy nad obozami” zorganizowana w kwietniu br. przez Państwowe Muzeum na Majdanku. Pierwszy z lewej Sebastian Różycki

Współpracuję z Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, dla którego opracowałem plan obozu koncentracyjnego Kraków Płaszów, a także z Państwowym Muzeum na Majdanku, które zarządza obozem zagłady w Sobiborze, oraz Muzeum Stutthof w Sztutowie. W przyszłości chciałbym zrealizować podobne jak w Treblince badania również w pozostałych obozach zagłady. Dlatego prowadzę rozmowy z Muzeum – Miejsce Pamięci w Bełżcu oraz Muzeum byłego Obozu Zagłady w Chełmnie nad Nerem.

Poza tym od kilku lat współpracuję z Komisją Rabiniczną ds. cmentarzy działającą przy Biurze Naczelnego Rabina Polski. Zajmujemy się poszukiwaniem grobów i miejsc rozstrzeliwań ludności żydowskiej. Komisja dysponuje georadarem i wspiera mnie także w badaniach na terenie obozów w Treblince. Badamy bardzo dużo cmentarzy żydowskich, bo ludność wyprowadzona z gett często właśnie tam była rozstrzeliwana. Później cmentarze te były dewastowane

przez Niemców, a macewy używane do budowy i wzmacniania dróg.

Czy po tylu latach nie czuje się pan już przytłoczony tematyką obozową?

Chwilami tak. Bardzo ciężki jest etap czytania relacji, kiedy musimy zapoznać się z całym tym okrucieństwem. Już od paru lat planuję odnaleźć tzw. Michałówkę, gdzie Janusz Korczak jeździł wraz z dziećmi, którymi się opiekował, na letnie kolonie. Temat okazuje się jednak na tyle trudny, że już kilka razy zaczynałem i przerywałem czytanie związanych z nim relacji. Niedługo później Janusz Korczak został wywieziony do Treblinka [wraz z wychowankami z Domu Sierot z terenu likwidowanego warszawskiego getta – red.] i tam zginął. Na szczęście realizuję też inne projekty, mój doktorat dotyczył korekcji geometrycznej bloków obrazowań satelitarnych, prowadzę zajęcia na Wydziale Geodezji i Kartografii PW, co pozwala mi trochę odetchnąć i oderwać się od tragicznej historii obozów.

Rozmawiał Damian Czekaj